

Szansa Banku Światowego

Raport **Anny Adhemar** i **Jespera Petersena** *Hour of Destiny for Europe's last Areas of Lowland Primeval Forest*, krytykujący sytuację w Puszczy Białowieskiej i krytykujący hipokryzję Banku Światowego, został rozesłany do kilkudziesięciu osób na całym świecie. Raport apelował by nikt nie pozostawał obojętny w obliczu zagłady Puszczy. No i do Polski zaczęły napływać listy z kłopotliwymi pytaniami. Apel wywołał burzę. Każdy, z kim rozmawialiśmy w Białowieży pod koniec lipca, był oburzony na autorów Raportu (z wyjątkiem tych, którzy słabo lub nie rozumieli angielskiego). To prawda, że Raport zawiera błędy, niewątpliwie jednak już teraz spełnił istotną rolę. My w Polsce, dopiero zaczynamy się uczyć, że jakimś aspektem demokracji jest uważne patrzenie na ręce i głośne mówienie tego, co ktoś chciałby ukryć – nawet w tzw. „słusznym interesie”. Najbardziej jednak zaniepokoiła nas krytyka krytyki Banku Światowego, nawet przez ludzi, którzy autentycznie chcą pomagać Puszczy i robią to odważnie i bezkompromisowo. Pragniemy zapewnić że ani Anna, ani Jesper ani nikt z Pracowni nie jest agentem opłacanym przez obce siły by zniszczyć Bank Światowy lub polskie z nim stosunki. Uważamy natomiast, że jest tylko jeden System życia naszej planety, a „system”, który wprowadził na niej człowiek nazywając go zachodnią demokracją i wolnym rynkiem jest głęboko niesprawiedliwy i zabijający życie. Wiemy dobrze, że **żadna działalność gospodarcza nie może istnieć w oderwaniu od tego systemu**. Jeśli chcemy ten proces naprawiać, to nie możemy widzieć świata w sposób zatowimowany. Nie wolno nam też pozostawać obojętnymi na globalną niesprawiedliwość. Znane hasło: myśl globalnie, działaj lokalnie dotyczy właśnie tego. Nie uratujemy żadnej puszczy, nigdzie na świecie, zamykając oczy na system, który prowadzi do jej zagłady. Chyba, że dla uspokojenia sumienia wystarczy nam zajmowanie się „leczeniem skutków” z przemykaniem oczu na głębsze przyczyny. Rola Banku Światowego w zniszczeniach planety Ziemia jest aż nazbyt dobrze udokumentowana. Dlatego jedyną szansą Banku jest właśnie jego krytyka. Każde pieniądze – w tak niesprawiedliwym świecie jak obecny – są w jakimś sensie „brudne” – śmiercią głodową dziesiątek tysięcy ludzi każdego dnia i śmiercią tysięcy ptaków oblepionych ropą po katastrofach tankowców. Jeśli więc instytucja o złej sławie przeznaczająca część pieniędzy na ratowanie przyrody, nie może jej to chronić przed krytyką. Inaczej takie „proekologiczne gesty” będą zwykłą hipokryzją i parawanem dla dalszego podboju ziemi. A czy Ziemia kończy się na granicy Rzeczpospolitej? Czy przyroda w Azji, Afryce, Ameryce to już nie nasi bracia i siostry? Czy los Puszczy nie jest uzależniony od losu innych zakątków dzikiej przyrody i na odwrót? Dlatego nie możemy zrozumieć stanowiska, które dość typowo prezentują te zdania jednego z naukowców z Białowieży: „Raport był dla mnie całkowitym zaskoczeniem. Stanowi jawne wykorzystanie casusu Białowieży [...] jako środka w ataku na Bank Światowy. Nie interesuje mnie wielka, globalna polityka B.Ś. i jej konsekwencje dla środowiska. Interesuje mnie los Puszczy Białowieskiej, który może ulec znacznej poprawie m.in. dzięki finansowemu wsparciu przez Bank”.

Redakcja